



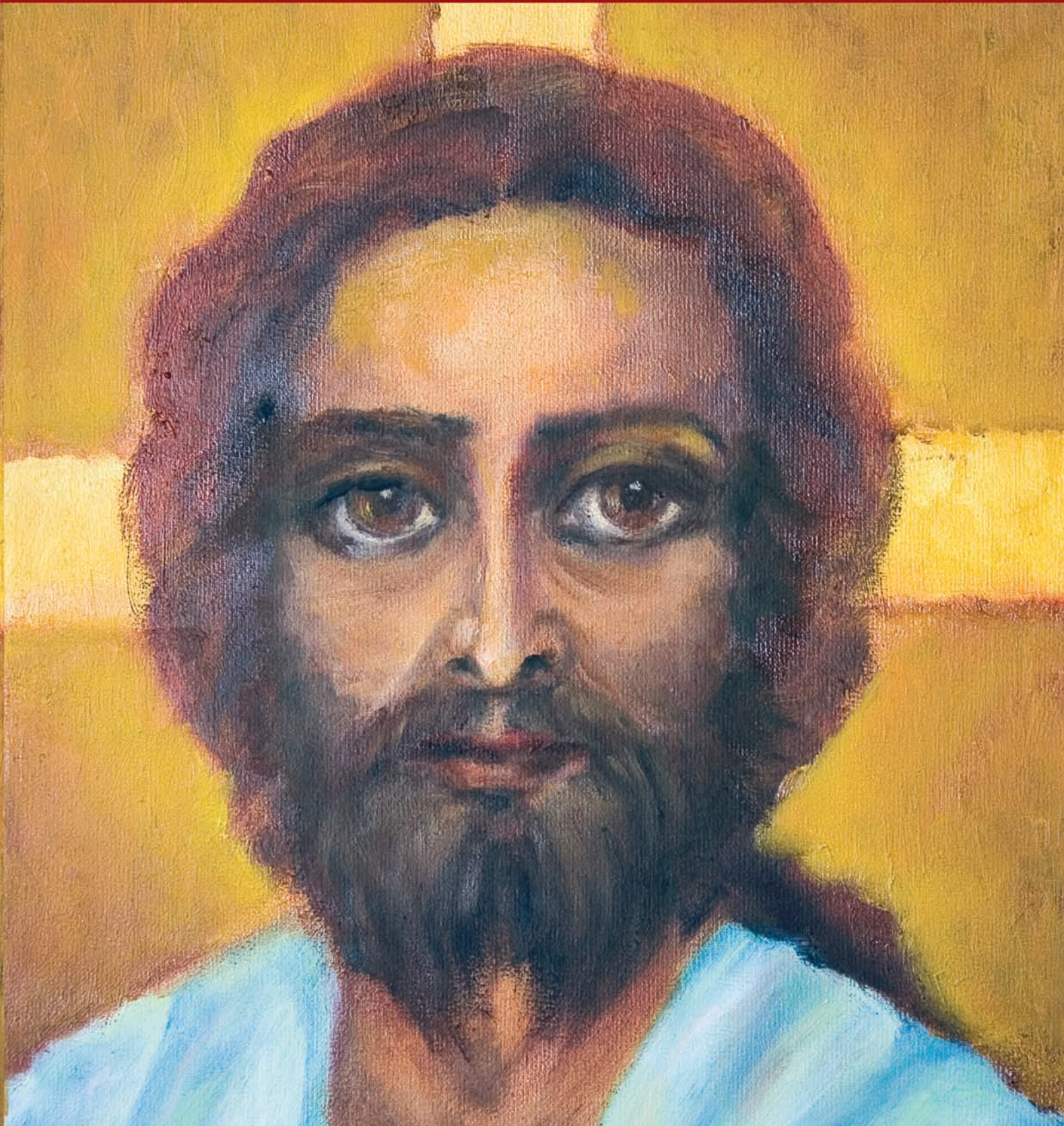
GŁOS POCIESZENIA



Gazeta Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Rok 14 • Numer 2

– JEZUICI –

kwiecień 2007



LUTY

21 lutego, środa

- W Środę Popielcową, ukazał się pierwszy w 2007 roku numer Głosu Pocieszenia.



- Zgodnie z zachętą Biskupów Polskich, był dla całego duchowieństwa w naszej Ojczyźnie dniem szczególnej modlitwy i pokuty za grzechy, winy, słabości i zaniedbania. Wspólnota jezuitów pracujących w naszej parafii celebrowała taki akt pokutny w Środę Popielcową, podczas Mszy św. o godz. 18.00.

26 lutego, poniedziałek

- W dniach 26 lutego – 8 marca trwał w naszej parafii kurs przedmałżeński. Zajęcia rozpoczynały się przez dwa kolejne tygodnie w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki o godz. 19.00 w sali św. Stanisława Kostki.

MARZEC

2 marca, piątek

- 2 i 3 marca, jak co miesiąc, w pierwszy piątek i pierwszą sobotę miesiąca, w godzinach przedpołudniowych nasi Duszpasterze odwiedzili chorych z Komunią Świętą.

6 marca, wtorek

- Podczas uroczystych nieszpórów, o godz. 19.30, mogliśmy uczestniczyć w tzw. „Redditio symboli” – inauguracji uroczystego wyznania wiary pierwszej wspólnoty neokatechumenalnej z naszej parafii. Następne nabożeństwa zapowiadane były na wtorki 20 i 27, i środy 21 i 28 marca o tej samej porze.

8 marca, czwartek



- Tego dnia obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Kobiet. Z tej okazji, po Mszy św. o godz. 18.00, odprowadzonej w intencji kobiet

naszej parafii, nasi Duszpasterze obdarzyli wszystkie Panie wychodzące z kościoła pierwszymi wiosennymi kwiatami – tulipanami.

10 marca, sobota

- Po wieczornej Mszy św. odbył się koncert muzyki pasyjnej w wykonaniu studentów Wrocławskiej Akademii Muzycznej pod kierunkiem naszego parafianina – Piotra Łykowski.

11 marca, niedziela



- W dniach 11 – 14 marca odprawiliśmy nasze wielkopostne rekolekcje parafialne. Wygłosił je o. Paweł Pasierbek SJ, proboszcz jezuickiej parafii w Opolu. Nauki rekolekcyjne głoszone były w niedzielę na wszystkich Mszach św. oraz od poniedziałku do środy w czasie Mszy św. o godz. 8.00 i 18.00. W poniedziałek i wtorek po Mszy św. wieczornej modliliśmy się razem podczas medytacyjnej modlitwy prowadzonej przez Ojca Rekolekcjonistę. Rozpoczynała się ona o godz. 19.30 a kończyła apelem jasnogórskim o godz. 21.00. Więcej – wewnątrz numeru.

• Z racji drugiej niedzieli miesiąca, ofiary złożone na tacę przeznaczone były na sfinansowanie prac remontowych w naszym kościele i domu katechetycznym. Ojciec Proboszcz, dziękując za dotychczasową hojność i ofiarność parafian, poinformował, że od dnia 4 lutego br. przychód na koncie remontowym wyniósł 9.901 zł a wydatki aż 40.640 zł. Wydatki to przede wszystkim: koszty malowania budynku katechetycznego, remontu tamtejszych toalet i pomieszczeń przy bibliotece parafialnej, koszty remontu organów i wymiany mikrofonów w dolnym kościele. Tak więc, po zapłaceniu bieżących rachunków, stan „remontowego” konta naszej parafii spadł poniżej zera i na ten dzień wynosił minus 7.665 zł.

16 marca, piątek

- Jak co miesiąc, odbyło się modlitewne czuwanie w intencji Ojca Świętego Benedykta XVI oraz w intencji rychłej beatyfikacji Jana Pawła II. Czuwanie rozpoczęło się o godz. 20.00 a zakończyło apelem jasnogórskim o godz. 21.00.

17 marca, sobota



- Nasza parafialna wspólnota Kościoła Dornowego Ruchu Światło-Życie była gospodarzem Wielkopostnego Dnia Wspólnoty tegoż ruchu. Już od godziny 10.00 w domu katechetycznym i kościele rozbrzmiewały modlitwy dorosłych oazowiczów z rodzinami z całego Wrocławia. Więcej na ten temat wewnątrz numeru.



- Komitet Charytatywny działający przy naszej parafii zorganizował świąteczną zbiórkę dla potrzebujących pomocy. Zbiórkę zaplanowano na Niedzielę Palmową, 1 kwietnia. W dwie poprzedzające akcję niedziele, czyli 18 i 25 marca, przy wyjściu z kościoła rozdawane były specjalne kupony, na których napisano jaką żywność należy kupić. Wszyscy, którzy chcieli aktywnie i efektywnie włączyć się w pomoc ubogim mieli możliwość wzięcia tych kuponów, kupienia odpowiedniej żywności i przyniesienia jej w dzień zbiórki.

18 marca, niedziela



- Członkowie Akcji Katolickiej rozprowadzali autobiograficzne książki autorstwa Jana Pawła II pt. „Wstańcie, chodźmy”. Książki te można było nabyć po promocyjnej cenie 5 zł.

cd. na stronie 15



Wojciech Ziólek SJ

Puste taczki czy pusty Grób?

Kochani, przed nami najświętsze dni w roku...

Podczas liturgii Triduum Paschalnego Pan Jezus klęknął przed nami grzesznymi i obmył nam nogi, potem - umierając na krzyżu - nie potępił nas łotrów, ale powiedział do każdego z nas „Zaprawdę powiadam Ci, dziś będziesz ze Mną w raju” a w końcu – zmartwychwstając - zwyciężył śmierć i zło, dzięki czemu patrząc na nasze liczne grzechy nie będziemy musieli rozpaczyc, ale – w blasku płonącego paschału – radośnie zaśpiewać „O błogosławiona wino, któraś znalazła tak wielkiego Odkupiciela”...

A do tego jeszcze 2. rocznica śmierci Jana Pawła II już jakoś tak na stałe wpisana w klimat Wielkanocy, bo to przecież też była pascha, przejście do Domu Ojca, które choć zaciemnione czernią żałoby rozkwitło przecież – jak biała wstążeczka przypięta do naszych ubrań - bielą ufności i nadziei.

Przed nami najświętsze dni w roku, ale w zawrotnym tempie codziennej i przedświątecznej krzątaniny bardzo łatwo mogą nam one przeciec przez palce. Żeby tego uniknąć musimy zadbać o czas, musimy znaleźć czas na zatrzymanie się, na modlitwę, na liturgię. Czas dla Pana Boga.

Więc tak na spokojnie, bez pośpiechu, spędzimy z Chrystusem i wieczorne czuwanie w rocznicę papieskiej śmierci i wielkoczwartkowy wieczór, czyli pamiętkę Ostatniej Wieczerzy, kiedy to Chrystus „umiłował swoich, którzy byli na świecie, do końca nas umiłował” i został z nami jako Chleb.

Bądźmy z Nim w Wielki Piątek - dzień



Jego śmierci, zarówno podczas Drogi Krzyżowej o godz. 15.00 jak i podczas wieczornej liturgii Męki Pańskiej. Nie opuszczajmy Go również w ciągu nocy. Trwajmy na adoracji przy Jego Grobie przez całą noc. Niech każdy i każda z nas znajdzie swoje pół godziny, aby - w czasie tej szczególnej nocy - pobyć z Nim w ciszy własnego serca sam na sam. Niech Chrystus zabity przez nas, ale za nas i dla nas, ani na chwilę nie będzie sam.

Przyjdźmy również wszyscy na najpiękniejszą w całym roku nocną liturgię Wigilii Paschalnej. W tym roku będzie ona celebrowana u nas w parafii w pełnej formie. Będzie długa, ale w całym roku jest tylko jedna taka „Święta Noc, w której niebo łączy się z ziemią a sprawy ziemskie ze sprawami Boskimi”. Nie szczydźmy więc Panu Bogu czasu, nawet jeśli po krótkim śnie

trzeba będzie zaraz, rano wstać na Rezurekcję... Ale co by to była za Wielkanoc, gdybyśmy ją mieli przespać lub zmarnować na beznamietne chodzenie w codziennym kieracie?

Przed nami najświętsze dni w roku a my, póki co, tacy zabiegani, tacy zapracowani, tacy nieprzygotowani, tacy mało święci. Stary dowcip mówi, że gdy tempo życia i pracy zwiększa się ponad miarę to zaczynamy „biegać z pustymi taczkami”, bo nie ma czasu... ich załadować. A tymczasem istotą tych najświętszych dni, które przed nami nie są puste taczki, ale pusty Grób. Odstawmy więc nasze puste taczki na bok.

W imieniu całej naszej zakonnej wspólnoty życzę sobie samemu i Wam wszystkim wielkiej radości z faktu pustego Grobu i jak najbliższego spotkania z Tym, który z Grobu powstał.





o. Jan Ożóg SJ

Zmartwychwstanie Pańskie

W chwili śmierci Jezusa na Krzyżu zasłona świątyni rozdarła się na dwie połowy, ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać, ale czas jakby się nagle zatrzymał, tak jakby świat cały zastygł w jakimś bezruchu ze zdumienia. I ten niby to bezruch trwał aż do chwili, kiedy nastał wieczór po wielkim szabacie i zaświtał pierwszy dzień następnego tygodnia.

Nie dlatego ten dzień zaświtał, że już świt nastął, tylko dlatego, że – jak to bywa wieczorem po pełni – zajaśniał księżyc i zamigotały gwiazdy. Wtedy to na nowo się wszystko poruszyło: otwarto sklepy zamknięte na czas wielkiego szabatu, ludzie się poruszyli i zaczęli swobodnie chodzić po Jerozolimie, a kobiety, które były obecne przy pospiesznym pogrzebaniu Jezusa, także się udały do miasta, żeby kupić olejki i wonności potrzebne do ponownego namaszczenia ciała Jezusa. Może i Apostołowie, choć przerażeni tym, co się stało, wyszli do miasta – bodaj z ciekawości.

Nikt nie wiedział o tym, że tego samego wieczoru lub nieco później – bo tego nie wiemy – poruszył się także Jezusowy grób. Najpierw anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Kiedy to zobaczyli strażnicy, zadrżeli przed nim ze strachu i chyba rzeczywiście uciekli, bo święty Mateusz pisze, że niektórzy z nich przyszedli do miasta i powiadomili arcykapłanów o wszystkim, co zaszło. Wnet potem przyszła do grobu Maria Magdalena i inne niewiasty i zaczęło się niezwykle poruszenie, które trwa aż po dzień dzisiejszy: Ukrzyżowany powstał z grobu, a to przecież oznacza, że w dziejach naszego ludzkiego życia nastąpił – jak to w czasie ubiegłorocznej Wigilii Paschalnej powiedział papież Benedykt XVI – absolutnie decydujący skok w zupełnie nowy wymiar, jakiego nie znała długa historia życia i jego rozwoju: skok w całkowicie nowy porządek, który dotyczy nas i dotyczy całej historii. To skok jakościowy – dodał Ojciec święty – w historii »ewolucji« i życia ku nowemu przyszłemu życiu,

ku nowemu światu, który wychodząc od Chrystusa przenika nieustannie do naszego świata, przemienia go i przyciąga ku sobie.

Pusty grób Jezusa z Nazaretu nie tyle zdumienie spowodował, ile poruszenie całego świata tak gwałtowne, że w porównaniu z nim trzęsienie ziemi w chwili śmierci Jezusa wydaje się niczym. Arcykapłani i faryzeusze są przerażeni tym, co się stało, bo jedyne, co im pozostało, to powoływanie się na śpiących świadków. Maria Magdalena biegnie do Apostołów przekonana, że zabrano Pana z grobu. Piotr i Jan, a pewnie także inni apostołowie, budzą się z odrętwienia tak, że Piotr z Janem po prostu biegną do grobu, żeby zobaczyć, co się stało. Dwaj uczniowie tymczasem odchodzą co prawda z Jerozolimy, wracają jednak z Emaus natychmiast, kiedy tylko poznali, że Pan powstał z martwych. Tam zastali zebranych Jednostu i innych z nimi, którzy im oznajmili: Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi.

I zapewne nawet nie wiedzieli, że natychmiast po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus wszechświat cały objął w prawdziwe władanie, że się w tej samej chwili stał jedynym prawdziwym Królem nieba i ziemi. Może to i dobrze, że o tym jeszcze nie wiedzieli, bo pewnie by ich oniesmieliła niespodziewana Jezusowa potęga, tak jak nas wszystkich naprawdę oniesmieli, chociaż tak dobrze ją od dzieciństwa znamy. Sam Zbawiciel też zdawał sobie sprawę z tego rażącego nasze oczy blasku swojej chwały i pewnie dlatego, by nas ośmielić, zgotował nam miłą niespodziankę.

Bo popatrzcie tylko! ale popatrzcie uważnie i dobrze! Któż to tuż obok Jezusa idzie z nim od Krzyża na Kalwaryjskim Wzgórzu aż pod sam tron Króla niebieskiego? Nie widzicie? A to takie proste, wyraźne, a nawet oczywiste. Jezusowi towarzyszy najzwyklejszy złoczyńca, łotr na śmierć skazany prawomocnym wyrokiem sądu Piłata i razem z Jezusem ukrzyżowany, ten sam łotr, do którego Pan na kilka chwil zaledwie przed swoją śmiercią powiedział: Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju. To nie Matka Najświętsza idzie ze swoim Synem, chociaż jako Niepokalanie Poczęta mogłaby Mu śmiało towarzyszyć, kiedy na tronie królewskim zasiada i berło w dłoń bierze. I wcale by nas to nie dziwiło. Ale to nie Ona podchodzi z Jezusem do tronu należnego prawdziwemu Władcy świata. Ona dopiero czeka na chwilę radosną, kiedy się Jej pojawi Zmartwychwstały. To nawet nie Apostołowie z Nim idą, tak nam w grzechu bliscy, bo jeden z nich Go zdradził, drugi się Go wyparł, a pozostali uciekli z Ogrodu Oliwnego w obawie, że oni także mogą być pojmani. Kiedy Zmartwychwstały podchodzi na obłokach niebieskich do królewskiego tronu, towarzyszy Mu złoczyńca, łotr, czyli mówiąc po prostu: grzesznik. Jeden z nas.

A jeżeli tak, to w imieniu naszego księdza proboszcza i nas wszystkich, którzy się w miarę sił przy tym kościele trudzimy, jednego Wam wszystkim tylko życzę: Ani na jedną chwilę nie traćcie nadziei, bo gdyby się nawet tak zdarzyło, że grzechy wasze będą jak szkarłat brunatno-czerwone, to przy zranionym boku Jezusa Zmartwychwstałego jak śnieg wybieleją. ■



Iwona Kościelska

Jałmużna – dar serca

Dzieci są naszą przyszłością. Cieszymy się widząc jak dorastają, biegają, bawią się, śmieją. Moja córka ma 13 lat, jest radosna, wiecznie w pędzie, wiecznie ma coś do zrobienia. To taki niespokojny duch – mówi się o takich „gdzie go nie posiejesz, tam wzędzie”. I tak jest. Czasami nie nadążam za nią nawet myślami.

Koleżanki z lat szkolnych przy spotkaniach zawsze chwalą moje dzieci, mówią jak są dobrze wychowane, radosne jakie szybkie. To cieszy. Spotykamy się w swoim gronie koleżeńskim – trzech przyjaciółek ze szkolnej ławy i wypraw wakacyjnych – przynajmniej raz do roku. Nie jest to łatwe, gdyż los rzucił nas w różne strony, ale staramy się znaleźć dla siebie chociaż parę godzin, by powspominać. Dorota, Ewa i ja – dzisiaj dorosłe, zamężne, ale zawsze tak samo chętne do przygód, jak dawniej. Dorotka mieszka w okolicach Warszawy wraz z mężem, Ewa z mężem i synem w Elblągu, mnie los z dziećmi rzucił do Wrocławia. Dzieci duże, bo Ewy syn jest w wieku mojej córki, czyli ma 13 lat. Można by rzec sielanka, spotkanie przy kawie,

a dzieciaki na wspólny spacer, pobiegać do parku. Brzmi fajnie, jest tylko takie małe ale. Wojtek – syn Ewy – ma dziecięce porażenie mózgowie. I pomimo radosnego uśmiechu, pogody ducha nie będzie biegał wraz ze swoimi rówieśnikami. Nie wejdzie na drzewo, nie pojeździ na rowerze, nie pogra w piłkę. Każde spotkanie z Ewą to dla mnie dawka wiary, ile ta dziewczyna ma siły, jakie samozaparcie, jak wielka jest jej miłość do syna i do męża. Od tylu lat walczy z chorobą Wojtka. Nie poddaje się, a mnie tak trudno czasami poradzić sobie z „małym” problemem, załamuję ręce i płaczę. Każde nasze spotkanie daje jednak tą wiarę i siłę, bo widzę jak wielkie postępy uczynił Wojtek, znam go przecież od urodzenia. Skoro



miłość matki daje takie efekty, skoro jej wiara pomaga i uskrzydla, motywuje do działania to dziecko, to czym są moje problemy z dziećmi, czy nie poradzę sobie z takimi błahymi sprawami. Wszystko mogę, wystarczy tylko kochać.

No tak, ale Wojtkowi potrzeba też pieniędzy na rehabilitację. Wszyscy wiemy jak dużo kosztują leki przy zwykłym przeziębieniu, a tu potrzeba leków, sprzętu, terapii. Dlatego staramy się wśród znajomych rozpropagować akcję 1% na rzecz Wojtka. Teraz mieszkam tutaj, tu są moi znajomi dlatego zwracam się do Państwa z prośbą – pomóżcie Wojtkowi. Niech ten dar serca – bo tak należy to nazwać – będzie też tą naszą Wielkopostną jałmużną. Podzielcie się sercem z dzieckiem, którego serce jest pełne miłości do świata, rodziców, Boga.

Oto list, który Ewa z Andrzejem wysłała znajomych, aby podziękować za ubiegłoroczną akcję.

„Przesyłam” go dalej, aby wiedzieli, jak wiele znaczą ich gest. ■

Szanowni Państwo,

serdecznie dziękujemy za przekazanie 1% podatku na rzecz naszego syna Wojtka.

U Wojtka zdiagnozowano dziecięce porażenie mózgowie (postać spastyczna czterokończynowa) i, mimo swoich niespełna 13 lat, nie potrafi on jeszcze samodzielnie siedzieć i chodzić.

Dzięki zebranych funduszom, mogliśmy pojechać na dwutygodniowy turnus rehabilitacyjny, gdzie syn codziennie brał udział w wielu zajęciach usprawniających, m.in. w hipoterapii (uwielbia konie).

Jesteśmy Państwu niezmiernie wdzięczni za ten wspaniały gest. Jednocześnie informujemy, że w bieżącym roku (dzięki Fundacji "Zdążyć z Pomocą") istnieje również możliwość przekazania 1% podatku na rzecz Wojtka.

Dziękujemy w imieniu Wojtka oraz własnym.

Łączymy wyrazy szacunku i serdecznie pozdrawiamy.

Ewa, Andrzej i Wojtek Kotlik

Wpłaty proszę kierować na adres:

Fundacja Dzieciom "Zdążyć z Pomocą"

ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa

PKO BP XV/O Warszawa

nr 50 1020 1156 0000 7902 0007 7248

z dopiskiem: (2937) podatek 1%.



Joanna Wicińska

Szukając źródła w

Wielki Post to taki szczególny czas w roku liturgicznym, kiedy dane jest nam wyruszyć w czterdziestodniową wędrówkę przez pustynię, by w jej surowej ciszy odnaleźć na nowo swoje zagubione serce i ponownie usłyszeć, zagłuszony przez zabieganą codzienność, Głos Boga... Nie jest jednak łatwo samemu odnaleźć drogę na pustynię. Trudno jest znaleźć w sobie siłę i ochotę, by w taką drogę wyruszyć.

Pomocą okazał się udział w rekolekcjach wielkopostnych, bo jak słusznie twierdzi jedna z naszych parafianek, pani Iwona, „Rekolekcje to pretekst, aby zastanowić się nad życiem, stosunkiem do Boga, nad tym jak żyjemy...”.

W tym roku w naszej parafii głosił rekolekcję przyjaciel Ojca Proboszcza, ksiądz Paweł Pasierbek – jezuita z Opola. Podczas trzech dni, od 11 do 14 marca, próbował, płynącymi z głębi serca słowami wyprowadzić nas na pustynię wewnętrznej zadumy. Wędrowaliśmy, zasluchani w jego nauki, od tajemnicy Osoby Boga, poprzez problematykę grzechu, aż do odkrycia bezgranicznej miłości objawiającej się w cierpieniu krzyża.

Pierwszego dnia musieliśmy zmierzyć się z pozornie „osłuchanym” tematem Boga.

Chociaż stale o Nim słyszymy na kazaniach, czytamy w Piśmie Świętym, to czy potrafimy odpowiedzieć sobie na tak podstawowe pytania: kim jest dla mnie

Bóg, w którego wierzę? W jakiego Boga wierzę? Do jakiego Boga się modlę? Nazwać Boga i naszą relację z Nim jest niezwykle trudno, bo przecież Bóg jest niezgłębioną tajemnicą, która przekracza nasze możliwości poznania.

W zbliżeniu się do Boga, w odkryciu choć części Jego tajemnicy pomaga modlitwa. Modlitwa to, jak określił to Ojciec Rekolekcyjista, „rozmowa z Panem Bogiem, o Bogu, w kontekście Pana Boga.” Grzech jest taką chorobą duszy, która czyni nas ślepyimi na Boga, dlatego konieczne jest również czyste serce, lub chociaż pragnienie wolności od przywiązania do zła.

Bóg przedstawił się Mojżeszowi, ujawniając Swoje tajemnicze imię: „Ja Jestem, Który Jestem”. Wydaje się, że odzwierciedla ono wieczny i absolutny charakter Boga, ale wspólna historia Boga i ludzi ukazuje nam bliższe określenie „Ja Jestem Dla Ciebie”. Bóg objawia się w bezgranicznym oddawaniu się człowiekowi. Jest

ciągle z nami, bo nie jest Bogiem miejsc i zdarzeń, ale „Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba”, a więc Bogiem ludzi. Używając określeń dotyczących Boga, musimy pamiętać, że są one bliskie naszym realiom ludzkim i są związane z osobistymi doświadczeniami, stereotypami, może także zranieniami. Warto więc co jakiś czas poddawać na nowo refleksji nasze spojrzenie na Boga.

Prawdziwą próbą naszego myślenia o Bogu staje się doświadczenie cierpienia. Wobec tragedii Bóg wydaje się chłodny i daleki, obojętny i surowy. Wymagamy często od Niego naiwnie, by uczynił nasze życie beztróskim, wolnym od cierpień. O. Rekolekcyjista sugerował, by w takich chwilach postawić sobie przed oczami osobę Jezusa Chrystusa, którego szaleńcza miłość do nas objawia się właśnie w cierpieniu krzyża.

Drugiego dnia naszej duchowej wędrówki wkroczyliśmy na nieprzyjemny temat grzechu. Ojciec Paweł ukazał nam, jakim dramatem dla Boga i dla nas jest grzech. Grzech oczarowuje nas tak bardzo, że czyni nas ślepyimi na Bożą miłość, sprawia, że nie rozumiemy Boga, odwracamy się od Niego, uciekamy, gdy nas szuka.

Naszym największym problemem jest brak poczucia grzechu. Pojęcie dobra i zła jest dziś tak rozmyte w nagłaśnianej stale „quasi tolerancji i quasi poszanowaniu cudzych poglądów”, że gubimy się, próbując być „elastyczni”. Ale nie wolno nam zapominać o grzechu, bo przecież krzyż, symbol Bożej miłości, jest wynikiem właśnie grzechu człowieka, odrzuceniem miłości.



SUROWEJ CISZY PUSTYNI

Ojciec Paweł przypomniał nam także, że zarówno dobro, jak i zło pochodzą z naszego wnętrza i jesteśmy za nie odpowiedzialni. Często więc zamiast dobra sięjemy zło i zarażamy nim tych, z którymi się spotykamy: naszych bliskich, znajomych albo przypadkowe osoby. Tak więc, konsekwencje grzechu są zawsze społeczne, bo odnoszą się do drugiego człowieka.

Rekolekcjonista ostrzegł również, że zaniedbanie w jednej dziedzinie pociąga za sobą kolejne potknięcia i upadki i prowadzi do lawinowego rozprzestrzenienia się grzechu w naszym życiu. Gdy kolejny raz upadamy, nie powinniśmy jednak rozpaczć, lecz zwrócić się do Boga, który stale jest przy nas obecny.

Ostatniego dnia rekolekcji Ojciec Paweł ponownie nakłaniał nas do zadania sobie pytania: „Kim jest dla mnie Bóg?”, ale tym razem w kontekście cierpienia. Kiedy Chrystus zapowiadał swoją mękę, święty Piotr zaprotestował, bo w jego wyobrażeniach Mesjasz jawił się nie jako cichy, pokorny i cierpiący, lecz jako silny i zwycięski. Czy i my nie mamy pokusy, by dla własnej wygody, wykreślić wolny od krzyża obraz Boga? Tymczasem Krzyż jest nieodłącznie związany z chrześcijaństwem, z obrazem Boga Kochającego. Jeśli z wiarą i ufnością przyjmemy Krzyż, ujrzymy sens w naszym cierpieniu i znajdziemy radość w pełnej realizacji naszego życia, nieodłącznie związanego także z bólem. Trzeba bowiem pamiętać, iż w prawdziwej miłości jest wiele poświęceń, wyrzeczeń, a także cierpienia...

Szczególnym dopełnieniem przeżywanych rekolekcji była modlitwa prowadzona przez Ojca Pawła o 19.30 zamiast nauk stanowych. Pierwszego dnia skupiliśmy się na szczegółowych rozważaniach słów modlitwy „Ojcze nasz”, a w kolejnym dniu, odmawiając koronkę i litanie do Mi-



łosierdzia Bożego, zagłębiliśmy się w medytacji nad miłością Miłosiernego Boga. Parafianie byli pozytywnie zaskoczeni tą zmianą w standardowym planie rekolekcji. Państwo Maria i Bolesław, z czterdziestoletnim stażem małżeńskim, zwierzyli mi się: „To było coś innego. Nie takie typowe rekolekcje. Dzięki modlitwie jest większe skupienie, przeżywanie. Często nie korzystaliśmy z nauk stanowych (...), a taka modlitwa daje bardzo dużo”. Pani Ewa była na początku przerażona zaplanowanym na 1,5 godziny czasem modlitwy, ale zachęciła ją jej medytacyjna forma. Urzeczona słowami płynącymi z ust Ojca Pawła, przeplatającymi się z cichym śpiewem łacińskich kanonów wykonywanych przez młodzieżowy zespół, wprowadziła się w stan głębokiej refleksji. Nie zauważyła, jak szybko minął jej czas spędzony w kościele. Najbardziej poruszyły ją rozważania poszczególnych sentencji modlitwy „Ojcze Nasz”. Przywołały w niej wspomnienia o jej zmarłych: ojcu i teściu, o pewnych trudnych zdarzeniach w jej życiu. Uważa, że taka medytacja pod przewodnictwem rekolekcjonisty jest dobrym drogowskazem „żebyśmy potrafili w określonych sytuacjach znaleźć odpowiednie słowa modlitwy, (...) bo modli-

twą stawia nas na nogi w trudnych chwilach”. Tak jak i pozostali parafianie, z którymi rozmawiałam, pani Ewa sądzi, że wieczorna modlitwa jest dużo lepszym pomysłem niż nauki stanowe. Pani Jola zaś wręcz domaga się: „Więcej takich modlitw!!!”

A co sam Ojciec Paweł sądzi o pomysłе umieszczenia takiej wspólnotowej modlitwy w miejsce nauk stanowych?

Uważa je za nieco przestarzałą formę ewangelizowania, która nie pasuje do naszych czasów. Nie da się dziś podzielić parafian na jednorodne grupy, gdyż w każdej z nich znajdziemy takie przypadki, które wymagają indywidualnego rozpatrzenia. Na przykład już w samej grupie mężczyzn odnajdujemy trzydziestolatków i sześćdziesięciolatków, kawalerów, tych żyjących w małżeństwie i tych w związkach niesakramentalnych. W jego opolskiej parafii już od dawna nie ma zwyczaju głoszenia nauk stanowych. Za sprawą naszego Proboszcza i Rady Parafialnej i my zrezygnowaliśmy z tradycyjnych nauk, by zastąpić je modlitwą. Ojcu Pawłowi od razu to się spodobało i chętnie przygotował teksty rozważań. Myśli bowiem, że „coś, co jest usłyszane, a potem przemodlone działa ze zdwojoną siłą”. *cd. na str. 8*

Sam, jak mówi, „jest pod wrażeniem Bożego Miłosierdzia”, chętnie modli się koronką i litaniami do Miłosierdzia Bożego, zaś w jego parafii prowadzone są regularne nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia.

Udało mi się zatrzymać Ojca Rekolekcyjnistę na trochę dłuższą rozmowę. Zdradził mi, że zna się z o. Wojciechem Ziółkiem już 20 lat. Pamiętają się jeszcze ze studiów w Krakowie. Nasz Proboszcz jest trochę od niego starszy. Ich ogromna przyjaźń zaczęła się w 1998 roku od współpracy w Duszpasterstwie Akademickim w Opolu. To była pierwsza poważna praca Ojca Pawła. Wcześniej pracował przez rok jako wikary, teraz miał zostać pomocnikiem ojca Wojtka – dyrektora Domu Duszpasterstwa Akademickiego. Przyznaje, że wiele nauczył się od naszego Proboszcza, który był dla niego „przewodnikiem w nowości”. Twierdzi, że połączyło ich duże poczucie humoru, wspólne zapatrywanie na świat, poglądy, a także podobne wspomnienia domu rodzinnego.

We Wrocławiu jest tak długo po raz pierwszy. Wcześniej wpadał tylko na parę godzin, by coś załatwić. Do tej pory nie poznał miasta, ale zachwyca się ludźmi. Zauważył ogromną życzliwość, zaśłuchanie, oddanie naszych parafian. Jest pod wrażeniem tego jak włączyliśmy się duchowo i finansowo w realizację odważnych pomysłów Ojca Proboszcza: „To nie jest do zrobienia bez zaufania i odzewu ludzi”.

Jak wszyscy zauważyliśmy podczas głoszonych przez niego nauk, Ojciec Paweł jest osobą pełną ekspresji, otwartą i niesamowicie sympatyczną. Opowiada więc chętnie, mówi dużo, głośno i interesująco. Twierdzi, że jest to jak najbardziej naturalne i związane z jego cholerycznym temperamentem. Przyznaje też: „Bardzo lubię mówić. Kiedy mówię, mówię o tym, czym żyję”. Korzysta zwykle z materiałów pomocniczych, ale są one dla niego jedynie inspiracją. Nigdy nie czyta i może właśnie dlatego jest taki autentyczny i potrafi wciągnąć słuchacza w swoją opowieść, jak w jakąś niesamowitą przygodę.



„Nie potrafiłbym przeczytać kazania, bo wstydziłbym się, że nie wypływa z mojego serca” – wyznaje. Szczerść i bazowanie na własnych doświadczeniach są dla niego tak ważne, że nie obawia się nawet przyznawać do popełnionych błędów: „Nie boję się mówić, że w czymś nie domagam, bo głęboko wierzę, że naokoło są tacy sami ludzie jak ja (...) Ja też muszę się uczyć, że miłość to cierpienie”.

Kiedy na koniec proszę go o radę, co zrobić, by nie zapomnieć tych rekolekcji, mówi: „I tak zapomnimy te kazania. Nie w tym rzecz. Ważne by zapamiętać jedną myśl – niekoniecznie tę wypowiedzianą przez rekolekcyjnistę, ale tę, która zrodziła się z zainspirowania konferencją”. Potem należy próbować realizować w swoim życiu tę myśl, ale nie zniechęcać się upadkami, niepowodzeniami.

Wędrowka przez pustynię jeszcze nie dobiegła do końca. Być może będziemy powracać na pustynię ciszy i refleksji jeszcze wiele razy w życiu. Niejeden raz jeszcze upadniemy, zwątpimy, stracimy siły, a może i ufność... Wyruszymy więc ponownie na poszukiwanie Boga. Kolejny raz ulegniemy pragnieniu zmiany i pójdziemy szukać Źródła... Potem znowu je zgubimy... W chwili zniechęcenia przypomnijmy sobie słowa Ojca Pawła, dla którego najważniejsze jest samo pragnienie zmiany: „Grzech jest rzeczą ludzką, lecz pozostawianie w grzechu jest rzeczą szatańską”.

Kościół Domowy

Dzięki życzliwości o. Proboszcza Wojciecha Ziółka 17 marca 2007 r. nasza parafia była gospodarzem rejonowego dnia wspólnoty Ruchu Światło-Życie.

Gościliśmy u siebie wspólnoty z parafii: św. Anny, św. Karola Boromeusza, św. Augustyna oraz Świętej Trójcy. Większość obecnych stanowiły rodziny Kościoła Domowego. Opieką nad realizacją programu spotkania zajmował się o. Jakub Cebula. Dzięki jego pomocy mogliśmy godnie przyjąć naszych gości odpowiednio przygotowując salki i kawiarenkę. W salce nad kawiarenką odbyło się nabożeństwo ewangelizacyjne, któremu przewodniczył franciszkanin, o. Wiesław Grabski. Słowo wstępne przygotował nasz o. Jakub. W czasie tego nabożeństwa odbyło się „czytanie” Ewangelii obrazem filmu „Jezus”, wysłuchaliśmy nauki o. Wiesława oraz świadectwa Ali i Staszka. Po nabożeństwie, w kawiarence, mogliśmy się cieszyć spotkaniem i ubogacąc wiarą. Spotkanie to uświetniła obecność naszego o. Proboszcza. Punktem kulminacyjnym spotkania była modlitwa przed Najświętszym Sakramentem oraz Eucharystia w dolnej kaplicy pod przewodnictwem kapucyna, o. Adama Wróbla, który w homilii, rozważając słowa Ewangelii, mówił o postawach osób we wspólnocie. Mamy nadzieję, że przeżyty dzień wspólnoty przyniósł dobre owoce jego uczestnikom. Pragniemy jeszcze raz podziękować ojcom: Adamowi, Jakubowi i Wiesławowi za wspaniałe przeprowadzenie nauk. Dla wyjaśnienia dodajmy jeszcze, że Kościół Domowy jest gałęzią ruchu Światło-Życie, założonego przez sługę Bożego, ks. Franciszka Blachnickiego. Podstawową strukturą tego ruchu jest krąg, w którego skład wchodzi kilka rodzin (od 3 do 7). Celem ruchu jest prowadzenie małżeństw do coraz dojrzalszego życia chrześcijańskiego. Do jego realizacji ma służyć wzajemna pomoc rodzin kręgu we wspieraniu tego rozwoju, wspólna formacja, dyskusje i zaangażowanie w życie parafii. Małżeństwa zainteresowane szerszą informacją lub wstąpieniem do kręgu rodzin mogą się zgłaszać do Ali i Staszka Nykiel (tel. kom. 512901134), ojca Proboszcza, mogą również szukać informacji o ruchu w internecie (np. www.wroclaw.oaza.org.pl).

Ala i Stanisław NYKIELOWIE

Moje zmartwychwstanie w Al-Anon

Zbliżają się moje kolejne święta z Al-Anon. Święta ważne nie tylko w aspekcie naszej wiary. Po raz kolejny uzmysławiam sobie, jak wiele dał mi Al-Anon. Wielokrotnie podnosiłam się po to, żeby za chwilę znowu upaść, jak Chrystus w drodze na Golgotę. Al-Anonki, jak Szymon z Cyreny pomagają mi nieść mój krzyż – powstać, otrzepać się z brudów wyzwisk i ruszyć naprzód, w dalszą drogę. A bywa trudno, nawet bardzo trudno.

Zresztą – z moim pijanym mężem i tym, co w pijackich amokach wykrzykiwał – gdzie mogłam pójść? Upadałam coraz niżej i niżej, aż wreszcie okazało się, że dotknęłam dna – w sensie fizycznym i psychicznym. Coraz bardziej pogarszająca się sytuacja doprowadziła mnie do tego, że sama nie potrafiłam racjonalnie myśleć, nie wiedziałam co jest dobre, a co złe dla mnie i mojej rodziny. Nie miałam siły nic robić – nie widziałam w tym żadnego sensu, bo w opinii mojego męża wszystko, co robiłam było złe, niedobre i najgorsze. A ja byłam tą najgorszą z najgorszych, podczas gdy mój śmierdzący alkoholem mąż uważał siebie za „pana nad panami”. Nie umiałam i nie chciałam zadbać o dzieci – nawet to nie miało dla mnie sensu. Mój mąż, pijany od wielu lat, doprowadził mnie na samo dno. Życie w rozpaczy, samotności, beznadziei, to umieranie. To śmierć!

Co miałam zrobić z tym „życiem”, które już życiem nie było? Znajomi i przyjaciele odwrócili się ode mnie – nie interesowały ich moje problemy, a od rodziny ze strony męża słyszałam niejednokrotnie, że „jak chłop pracuje, to i wypić może. Przecież to nic złego.” Owszem, alkohol jest dla ludzi, ale wszystko powinno mieć swój umiar. A mój mąż pił nawet przez trzy miesiące – dzień w dzień. Po tych trzech miesiącach robił sobie tydzień przerwy, dla regeneracji organizmu, i znów pił kilka miesięcy. Przestał łożyć na dom, lecz jego liczna rodzina nie przyjmowała tego do wiadomości. Miałam co prawda wsparcie w swoim rodzeństwie, lecz oni

mieszkali daleko, więc nawet porozumiewanie się z nimi było trudne. Zanim doszedł list, to sprawy w nim poruszone były już mało aktualne. Telefon był, ale niestety, ze względu na brak funduszy nawet na jedzenie, nie mogłam pozwolić sobie na żalenie się komukolwiek. Byłam odarta ze wszystkiego, zdeptana i wdeptana. Już nawet nie miałam siły wołać o pomoc. Nie chciałam.

Kilka lat temu gościłam w swoim domu księdza. Przy herbacie rozmawialiśmy o moim życiu. Ksiądz polecił mi obejrzenie „Pasji” Mela Gibsona. Kiedy go oglądałam – cierpiałam. Uświadomiłam sobie wówczas, jak bardzo moje życie podobne jest do męki Chrystusa. Przecież wyparli się mnie wszyscy, udając, że nic się nie dzieje. Miałam nawet swoich Judaszy i w efekcie zostałam sama – zagubiona i zapłakana. Może nie powinnam porównywać swojego życia do męki Jezusa... Jednakże, podobnie, jak dla Chrystusa Jego krzyż – mój krzyż był i dla mnie za ciężki. Było mi coraz ciężej.

Ale zdarzył się cud. Trafiłam na Al-Anon i tam zaczęłam powoli podnosić się od dna. Oczywiście często upadałam ponownie, ale wstawałam. Nauczyłam się słuchać ludzi, nawet alkoholika, który też miał swoje racje. W Al-Anon jestem już parę ładnych lat i zauważam, że nie ma tamtej bezsilnej, bezwolnej, zrozpaczonej kobiety. Umieję zawalczyć o swoje. Zmartwychwstałam. Zmartwychwstałam w Al-Anon.

Chwała Bogu, że istnieją takie wspólnoty, bo ratują wiele istnień ludzkich i przy okazji uczą kochać – Boga, siebie,

drugiego człowieka, pijanego członka rodziny – po prostu kochać wszystko, co nas otacza. Zapyta ktoś, czy można kochać pijanego męża, który wyrządził mnie i mojej rodzinie tak wiele krzywd. Z całym przekonaniem odpowiem, że można! Miłością mądrą, która – wierzę w to całym sercem – zaprowadzi mojego męża – alkoholika, na drogę trzeźwości.

W grupie Al-Anon uczymy się od siebie, jak żyć i pokonywać problemy. Życie z człowiekiem uzależnionym od alkoholu jest trudne, jest po prostu inne, ale można się nim cieszyć – wiercie mi! I dziś wiem, że to nie ja mam problem, ale mój uzależniony mąż. Wiem też, że nie mam mocy rozwiązać tego problemu za mojego męża, ale mogę mu w tym pomóc. Ja i cała nasza rodzina możemy mu pomóc – ale to on musi tego chcieć...

Jeśli w Twojej rodzinie jest ktoś uzależniony od alkoholu – przyjdź do nas. Spróbuj, nie masz nic do stracenia. U nas nieważne są stroje, zasobność portfela czy dobry nastrój. W Al-Anon nikt nie zbanalizuje Twoich problemów. Jesteś nam potrzebny/a. Z Twoim smutkiem, rozterką i łzami. U nas na Twoich ustach zagości uśmiech. W Al-Anon zobaczysz, że nie jesteś sam/a ze swoimi problemami. Dlatego apeluję do Ciebie – przyjdź, a być może i Ty u nas zmartwychwstaniesz.

Dzięki uprzejmości naszego o. Proboszcza spotykamy się w każdy poniedziałek o godz. 17 w domu katechetycznym w ogrodzie.

Al-Anonka

Kontakt mailowy: alanon@tlen.pl

Rak mieszkający na drzewie

Na początku Wielkiego Postu przy wielu kościołach naszego miasta wywieszono duże, ale trochę dziwne afisze. Przedstawiono bowiem na nich scenę, absurdalną nigdzie w przyrodzie nie spotykaną: raka, który zamieszkał na drzewie palmy. Napisy umieszczone obok tego dziwnego malowidła były również nieco tajemnicze.



Z afisza mogliśmy bowiem się dowiedzieć, że w parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu odbywa się REDDITIO SYMBOLI. Kto znał łacinę ten sobie przetłumaczył, że oznacza to: ODDANIE (ZWRÓCENIE) SYMBOLU, ale i tak brzmiało to jakoś tajemniczo i nie było całkiem zrozumiałe.

Trochę więcej można dowiedzieć się z dalszej części afisza. Można na nim przeczytać, że chodzi o uroczyste wyznaczenie wiary, które dwa razy w tygodniu, podczas nieszporów przez cały Wielki Post, składać będzie pierwsza wspólnota neokatechumenalna z parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu i że na te nieszpory zaprasza się wszystkich chętnych.

Dlaczego jednak mieliby się tym zainteresować członkowie innych parafii?

Dla wielu mieszkańców Wrocławia nazwa „wspólnoty neokatechumenalne” nie jest obca. Pierwsze takie wspólnoty powstały bowiem 1984 roku w kościele św. Elżbiety przy ulicy Grabiszynskiej. Teraz są także przy parafii św. Augustyna na ul. Sudeckiej, św. Franciszka na ul. Borowskiej, św. Antoniego na ul. Mikołaja, Chrystusa Króla na ul. Zachodniej, również w Wołowie i Brzegu Dolnym, no i oczywiście przy naszej parafii św. Klemensa Dworzaka na Alei Pracy.

Może warto jednak przypomnieć, że do wspólnot neokatechumenalnych należą ludzie, którzy zobaczyli, że ich wiara jest niedojrzała i niekonsekwentna, że ich codzienne postępowanie nie bardzo pasuje do tego, o czym mówi Ewangelia. Zapragnęli więc usunąć ten rozdzwitek między ich wiarą i życiem. Zrozumieli bowiem,

że rozdzwitek ten istnieje dlatego, że nie rozwinęła się w nich łaska chrztu świętego, że cudowny dar tego sakramentu nie wydaje w ich życiu właściwych owoców.

Rozpoczęli więc we wspólnocie drogę prowadzącą ich do autentycznej dojrzałości w wierze. Jest to Droga Neokatechumenalna, bo podczas podążania tą drogą członkowie wspólnot przechodzą formację duchową wzorowaną na starożytniej instytucji katechumenatu. Tam był katechumenat przed chrztem, tutaj zaś po chrzcie, ale zawsze chodziło i chodzi o to, by dojrzeć w wierze, żeby ta wiara zaczęła wydawać dobre owoce. Podobnie jak starożytny katechumenat, droga neokatechumenalna trwa wiele lat i prowadzi przez wiele etapów. Jednym z tych etapów jest właśnie „REDDITIO”. Cztery lata wcześniej wspólnota ta przeżywała etap zwany TRADITIO SYMBOLI.

Wtedy przybyła do nich starsza na drodze wiary wspólnota i w obecności księdza biskupa pokazała braciom i siostrze symbol wiary, czyli znany nam z pacierza „Skład Apostolski”, a więc „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego...” Wspólnota podczas swoich cotygodniowych spotkań liturgicznych szczegółowo studiowała poszczególne prawdy wiary zawarte w „Składzie Apostolskim”. Bracia i siostry z tej wspólnoty, po dwie osoby, odwiedzali też domy ludzi mieszkających na terenie naszej parafii i próbowali obwieszczać im to czego sami doświadczyli, że Bóg ich kocha, że Jezus zmartwychwstał żyje w swoim Kościele i ma moc nad wszystkim, co nas niszczy i zabija i że oni tego w swoim życiu doświadczyli.

Teraz w obrzędach REDDITIO SYMBOLI ci sami bracia i siostry niejako oddają, zwracają Kościołowi otrzymany przedtem symbol wiary. Jest on jednak ubogacony przez ich osobiste doświadczenie. Jest to trochę podobne do opisanego w Ewangelii postępowania sług, którzy dostali od swego pana talenty, obracali nimi, a kiedy pan powrócił z podróży zwrócili tych talentów dwa razy więcej niż dostali (zob. Mt 25,14-30).

No dobrze – powie ktoś – ale co wspólnego z tym wszystkim ma rak mieszkający na drzewie? Dokładniej mówiąc, nie chodzi tu o naszego poczciwego raka, ale o kraba, zwanego langustą. Wizerunek langusty mieszkającej wśród gałęzi drzewa palmowego stanowi część pięknej mozaiki zdobiącej starożytny (IV w.) kościół we włoskiej miejscowości Akwilea. Zrozumienie sensu tego dziwnego wizerunku ułatwia tekst Pisma św. umieszczony także na afiszu zapraszającym na „redditio”:

„Ziemne stworzenia zamieniały się w wodne, a wodne na ląd wychodziły.” (Mdr 19,19).

Autor tego tekstu miał na myśli wielkie dzieła Boże, których świadkami byli Izraelici wychodzący z niewoli egipskiej. Widzieli bowiem jak wodne stworzenia (żaby) wyszły na ląd, by stać się jedną z plag, jakie Bóg zesłał na Egipcjan, gdy nie chcieli wypuścić Izraelitów ze swego kraju. Widzieli też jak ziemne stworzenia, czyli ich bydło i trzody zamieniały się niejako w wodne, gdyż przechodziły przez wody Morza Czerwonego, które Bóg otworzył przed swoim ludem.

Langusta mieszkająca na palmie – symbol rzeczy niemożliwej – ma oznaczać, że

dzięki wierze dla człowieka stają się rzeczywistością rzeczy po ludzku niemożliwe. Dojrzały w wierze chrześcijan na codzien bowiem doświadcza, że dzięki mocy Bożej staje się on zdolny do czynów, które przekraczają jego czysto ludzkie możliwości, takich jak np. miłowanie nieprzyjaciół, przebaczenie swoim wrogom, nadstawianie drugiego policzka, gdy mnie ktoś uderzy w jeden, a więc przyjmowanie postaw, których Chrystus oczekuje od swoich uczniów, a zwłaszcza tych, które opisuje Kazanie na Górze (zob. Mt 5,1-7,29).

Czegoś takiego zaczęli doświadczać bracia i siostry z naszej wspólnoty neokatechumenalnej i o tym mówią w czasie swojego „redditio”. Zanim więc publicznie i uroczyście wypowiadają prawdy wiary zawarte w „Składzie Apostolskim”, mówią o swoich doświadczeniach życiowych, w których zobaczyli moc Bożą obecną w ich życiu, i na podstawie których mogą powiedzieć nie tylko, że wierzą w Boga Ojca, w Jezusa Chrystusa, w święty Kościół powszechny itd. ale mogą też powiedzieć dlaczego w to wszystko wierzą. Tym swoim doświadczeniem wiary dzielą się z innymi, by okazać Bogu wdzięczność za wielkie rzeczy, które w ich życiu uczynił, aby oddać Mu publicznie chwałę, a także pamiętając o tym, że Chrystus powiedział: „Kto się przyzna do mnie wobec ludzi, przyzna się i Syn Człowieczy do niego wobec aniołów Bożych” (Łk 12,8-9). Podczas jednego wieczoru zwykle mówi w ten sposób 5-6 członków wspólnoty, ci których ksiądz celebrujący nieszpory, na dany dzień wylosował. Oczywiście ich „redditio” musiało się z konieczności ograniczyć do zaledwie kilku minut. Myślę, że przynajmniej niektórzy z tych braci i sióstr neokatechumenów mogliby w swoim „redditio” powiedzieć tyle, iż wystarczałoby to na wypełnienie całej książki, tak jak to zrobił np. św. Augustyn. Jego „Wyznania” są przecież właściwie rozszerzonym „redditio”. Możemy w tych „Wyznaniach” znaleźć także historię związaną z „redditio” pewnego słynnego w owym czasie Rzymie, filozo-



fa. W swoim sercu nawrócił się on na chrześcijaństwo, nie miał jednak odwagi przyznać się do tego publicznie, aby nie narazić się na wyśmianie i szykany środowiska, w którym przedtem głosił swoje poglądy przeciwne chrześcijaństwu. W pewnym momencie jednak zdecydował się i powiedział: „Chodźmy do Kościoła, chcę zostać chrześcijaninem”. Jego „redditio” wywołało zarówno wielkie zdumienie, jak i wielką radość wśród zgromadzonych słuchaczy.

Dla niektórych braci i sióstr ze wspólnoty już samo wystąpienie publiczne w kościele i mówienie o swoich doświadczeniach związanych z wiarą, to że byli do tego zdolni, było znakiem, że Bóg potrafi uzdolnić ich do rzeczy, które wydawały się im przedtem niemożliwe. Inni mówili też o wielkiej mocy jaką Bóg okazał w ich życiu odbudowując ich zniszczone małżeństwo, albo umożliwiając spokojne otwarcie się na przyjęcie kolejnego dziecka, czy też uzdalniając do przebaczenia ludziom, z którymi od wielu lat żyli w niezgodzie. Wszyscy też mówili o doświadczeniu wielkiego miłosierdzia Bożego nawet wtedy, gdy mieli na prawdę poważne grzechy. Obrzędy „redditio” kończą się tym, że wszyscy, którzy złożyli publiczne wyznanie swojej wiary, w Niedzielę Palmową otrzymują wielkie gałęzie prawdziwych palm. Trzymając w rękach palmy bracia i siostry ze wspól-

noty uczestniczą w procesji, a potem podczas Mszy św. uroczyście śpiewają „Wierzę w Boga...”. Po powrocie do domu zawieszają je nad drzwiami swoich mieszkań, co jest znakiem, że mieszkańcy tego domu wierzą w życie wieczne i spodziewają się cieszyć jego pełnią w niebie. Palmy te oznaczają także gotowość wyznawania wiary nawet wtedy, gdy będzie to wymagało narażenia się na prześladowania a nawet na śmierć męczeńską.

Oczywiście członkowie wspólnoty zdają sobie sprawę, że postawy, które wyraża chodzenie z palmą i umieszczenie jej na drzwiach mieszkania, nie są postawami możliwymi do osiągnięcia w oparciu tylko o własne ludzkie siły. Rozumieją dobrze, że zachowanie tych postaw, a zwłaszcza gotowość poświęcenia życia za wiarę w Chrystusa, jest dla nich tak samo niemożliwe jak niemożliwe jest, by langusta – krab morski – zamieszkał na drzewie. Mają jednak w pamięci swój obrzęd „redditio”, gdy z ust przedstawiciela Kościoła usłyszeli wypowiedzianą nad nimi modlitwę: „Duch Święty niechaj cię podtrzymuje i wspomaga, gdy będziesz dawał świadectwo swojej wiary w Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyś mógł osiągnąć palmę zwycięstwa, którą jest życie wieczne”. W oparciu o taką moc wszystko jest możliwe, nawet coś tak dziwnego jak zamieszkanie raka na drzewie.

Opracował **Jacek SOSNA**



Dzień Chorego

24 lutego, z racji obchodzonego corocznie w Kościele Świątowego Dnia Chorego została w górnym kościele o godz. 15 odprawiona uroczysta Msza św. dla chorych. Licznie zgromadzeni wierni, po których w wielu przypadkach widać było, iż przyjsię do kościoła kosztowało sporo wysiłku, uczestnicząc w Eucharystii wysłuchali homilii o. Proboszcza, który zasugerował, że starość można odebrać jako szansę wejścia w sytuację i niedolę innych, że Pan Bóg doświadcza nas czasami chorobą, by nas uwrażliwić na ból i cierpienie innych. A tym, którzy dla siebie nie widzą już szansy na uzdrowienie czy to fizyczne, czy to duchowe, przypomniał, że nie są sami, że Pan Jezus przyszedł właśnie do tych, którzy są chorzy, „którzy się źle mają” i do każdego, nawet najbardziej chorego, zagubionego i zamkniętego mówi: „nie przejmuj się swoimi słabościami i niedoskonałościami i pójdz za Mną – Ja cię ulecę”. Po homilii nasi duszpasteryze wyszli przed ołtarz i wyciągnawszy ręce nad ludem, modlili się o uzdrowienie wszelkich chorób i dolegliwości zgromadzonych wiernych. Następnie, przechodząc wzdłuż kościoła, wszystkim chętnym udzielili sakramentu namaszczenia. Po Mszy św. zebrani uczestniczyli w krótkim nabożeństwie eucharystycznym zakończonym indywidualnym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem (o. Proboszcz szedł wzdłuż kościoła i każdego z osobna monstancją błogosławił). Dla wszystkich, którzy uczestniczyli w uroczystej liturgii z okazji Dnia Chorego było to niesamowite przeżycie bliskości Pana Jezusa – lekarza ciał i dusz.

Agapa

14 marca, w wigilię wspomnienia św. Klemensa Dworzaka, po kończącej rekolekcje Mszy św. o godz. 18.00 rozpoczęliśmy świętowanie naszego parafialnego odpustu. Wszyscy zostali zaproszeni do odmalowanego i wysprzątane dzień wcześniej wysiłkiem m.in. młodzieży, członków Wspólnoty Neokatechumenalnej i Rady Parafialnej, domu katechetycznego, gdzie mogli skorzystać, w kilku salkach zastawionymi stołami, ze świątecznego poczęstunku. Można było zjeść coś na ciepło (ryż z dwoma rodzajami mięsnych sosów przygotowała firma cateringowa) i osło-

dzić sobie życie przyniesionymi przez parafian ciastami. A do tego wszystkiego była kawa, herbata i owoce, o które zadbali członkowie Rady Parafialnej i załoga naszej parafialnej Kawiarenki. O tym, że było to wspólne świętowanie świadczą dziesiątki upieczonych i przyniesionych przez parafian ciast. Można je było składać na plebani, przez całą środę. Wspólne „gosczenie się” trwało ponad 1,5 godziny. Można było porozmawiać „na żywo” z o. Rekolekcyjnistą, „zahaczyć” o. Proboszcza i nawet zagrać w piłkarzyki z o. Tabisiem w sali młodzieżowej. A i kontakty międzyludzkie wiele zyskały na tym spotkaniu, bo mieli możliwość bliższego poznania ludzi, którzy widują się tylko od czasu do czasu w kościele czy na ulicy. Wszyscy zapytani o pomysł tego typu spotkań i panującą atmosferę, byli zachwyceni. Pani Ewa przyznała: „Jestem drugi raz. Chętnie przyszedłam. Namówiłam znajomych. Takie spotkania są wskazane, bo wzrokowo się poznajemy. Ciągłe brakuje rozmów... Ale ważne, że teraz parafianie będą rozpoznawani”. Pani Jola jest „zachwycona”. Podkreśla, że „odkąd naszą parafię prowadzi nowy Ksiądz Proboszcz, jest to zupełnie inna parafia: większa wspólnota, większa więź. Czuje się to także przy takich spotkaniach przy ciastku”. Państwo Maria i Bolesław szczerze uśmiechają się: „Jest przyjemnie, że parafianie mogą przyjść, razem integrować się.” Tak więc święto było chyba udane, bo przy wyjściu można było zobaczyć same zadowolone twarze, a i świadomość tego, że, jak to jeszcze podśluchaliśmy w jednej z rozmów: „w tej parafii z głodu nie zginiemy” też świadczy o umocnieniu międzyludzkich więzi.



Odpust

15 marca, w czwartek, w liturgiczne wspomnienie św. Klemensa Marii Dworzaka, obchodziliśmy odpust – święto naszej wspólnoty parafialnej. Uroczysta suma odpustowa została odprawiona o godz. 18.00. Podczas uroczystej Mszy św. zarówno główny celebrans, ks. wicedziekan Andrzej Dziełak, jak i głoszący homilię nasz niedawny rekolekcyjnistą, ks. Paweł Pasierbek, często nawiązywali do postaci św. Klemensa Dworzaka (Hofbauera), patrona naszego kościoła i parafii. Mówili o jego przemożnej chęci zostania księdzem, chęci, która musiała pokonać

wiele przeciwności życiowych; wspominali o świadectwie jego życia, które wyrażało się w budowaniu przytułków dla upadłych kobiet, trosce o ubogich i misyjnej pracy wśród tych wszystkich, którzy, pomimo, że ochrzczeni – żyli jakby czasami o Bożych przykazaniach w ogóle nie słyszeli. O. Pasierbek nawiązał też do aktualnych problemów, jakimi w ostatnich dniach żyją media, mówiąc, że nie wystarczy zadekretować przestrzegania jakichś przepisów – prawdy, do których się one odnoszą nie mogą być narzucone – one powinny wynikać z naszej miłości do Boga i człowieka. Na zakończenie Mszy św. o. Proboszcz serdecznie podziękował wszystkim parafianom za żywe świadectwo wiary i jedności okazane podczas rekolekcji wielkopostnych i uroczystości odpustowych. Powiedział, m.in. iż udział parafian w rekolekcjach i tak liczne przystępowanie do sakramentów świętych to dla duszpasterzy powód do wielkiej radości i wdzięczności wobec Pana Boga. Podziękował też za wspaniałą atmosferę podczas świętowania w domu katechetycznym, oraz za mnóstwo przyniesionego ciasta. Słowa podziękowania skierował też do wszystkich, którzy przyczynili się do tego, by uroczystości parafialne miały piękną i godną oprawę: liturgicznej służbie ołtarza, panu organiście, siostrze Miriam układającej kwiaty, pani Stasi sprzątającej kościół oraz bratu zakrystianowi.



Nowe mieszkania

Jak się dowiedzieliśmy, na miejscu dawnej bazy Wrobis-u, pomiędzy ulicami Inżynierską, aleją Pracy i Grabiszyńską, Verona Building – inwestor znany już z dwóch innych dużych inwestycji realizowanych we Wrocławiu – rozpoczął prace przy budowie luksusowego kompleksu mieszkaniowo-usługowego o nazwie Corte Verona. Będzie tu 370 mieszkań o powierzchni od 37 do 100 m². Teren kompleksu będzie ogrodzony i strzeżony, a w podziemnych garażach będzie można zaparkować ponad 480 samochodów. Na parterze budynków znajdzie się miejsce dla sklepów i punktów usługowych, a na dachach... może kiedyś pojawią się ogrody? Koniec inwestycji jest planowany na III kwartał 2009 r. Wygląda na to, że okolica nam wypięknieje, a i parafian – miejmy nadzieję, gorliwych – przybędzie.

opracował bs

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 071 339-16-74 lub 0 71 360-10-18; www.dworzak.pl



Chrzty od 01.01 do 31.03.2007

Hanna Katarzyna Łabuńska; Hanna Buczek; Matylda Spychalska; Wiktoria Stefaniak; Maciej Paweł Kaziej; Maja Aleksandra Chodorek; Jan Franciszek Pasturak; Karol Jan Malec; Piotr Robert Skiba



Śluby od 01.01 do 17.02.2007

Iwona Urszula Traczyk – Paweł Marcin Nalepa; Sylwia Iwona Różycka – Rafał Świątek

Pogrzeby od 13.12.2006. do 27.03.2007



Jan Paweł Gutt; Emilia Nowak; Kazimierz Ratymirski; Wojciech Adamski; Ewa Sobczak; Marianna Mazur; Teresa Krasny-Krasińska; Janina Kisiel-Strawińska; Emilia Ilnicka-Janczerska; Zofia Jakubek; Marian Pabich; Sławomir Zwierz; Teresa Witek; Elżbieta Seminowicz; Leszek Żłobiński; Danuta Miller; Wiesław Antoniak; Józef Froń; Zdzisław Marzec; Maria Labok; Aniela Holc; Ryszard Miedziński; Jerzy Pianko; Marcjanna Dybalska; Stanisław Szostak; Irena Krupińska; Gustaw Adma Polakowski; Władysław Staszaków; Roman Kobel; Leontyna Śmietańska; Michalina Joanna Ostrowska; Feliksa Wolińska; Wanda Sankowska; Helena Włodarczyk; Władysława Tobała; Wiesław Piotr Józwiak; Izidor Matuszewski; Gertruda Drożdżewska; Stanisław Protas; Czesława Emilia Jaśkiewicz; Genowefa Kaprzyk; Kazimierz Kalemba; Ryszard Liżewski; Aleksandra Anna Sylwester; Ryszard Świniarski; Jerzy Paweł Chmieliński.

Kancelaria parafialna

czynna w poniedziałek, środe, czwartek i piątek w godz. 8.00-9.00 i 16.00-17.30 z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO S.A. I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394

Biblioteka parafialna

czynna w piątki w godz. 17.00-18.00; w niedziele w godz. 10.00-12.00

Głos Pocieszenia” – gazeta parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

opiekun: o. Wojciech Ziółek SJ, Bogumił Nowicki – **red. naczelny;** Iwona Kościelska – **sekretarz red.;**

redakcja: Barbara Ćwik, Łukasz Kłobucki (foto), Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko, Joanna Wicińska;

stale współpracują: Krzysztof Matolicz (foto), Agnieszka Leja, Piotr Rydzak, Marcin Kisiecki (grafika),

Okładka: Barbara Ćwik

Spotkania kolegium redakcyjnego: poniedziałki, godz. 19.00 (sala w budynku katechetycznym w ogrodzie – Ip).

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Serdecznie zapraszamy chętnych do współpracy z naszym pismem.

Redakcja Głosu Pocieszenia nie zwraca niezamówionych materiałów

i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

Skład i łamanie tekstów:

Agencja reklamowa b-en, www.b-en.pl, tel./fax: 071 788 95 15, poczta@b-en.pl

Dożywotni generał?

O. Peter-Hans Kolvenbach SJ, 79-letni generał jezuitów, który w przyszłym roku po 25 latach kie-



rowania zakonem miał – jak sam zapowiedział – ustąpić z pełnionej funkcji, może pozostać na swym stanowisku po interwencji papieża Benedykta XVI. O. Kolvenbach na początku lutego 2006 roku wysłał komunikat oficjalnie zwołujący na styczeń 2008 roku 35. Kongregację Generalną Towarzystwa Jezusowego, którego zadaniem miało być m.in. wybranie nowego generała zakonu. 15 marca, w Rzymie miało się spotkać 14 członków rady „Coetus Praevius”, która przestudiowałaby około 350 propozycji przesłanych przez poszczególne prowincje w celu przygotowania przyszłorocznej kongregacji. O. Kolvenbach wysłał jednak list do wszystkich wyższych przełożonych zakonu na całym świecie, informując ich o życzeniu papieża Benedykta XVI, by urząd generała zakonu pozostał funkcją dożywotnią, z „klausulą ustąpienia z poważnych przyczyn”. Według amerykańskiej agencji CNS, pragnienie Papieża oznacza raczej ponowną reelekcję o. Kolvenbacha niż wybór kogoś nowego w 2008 roku, chyba że sam o. Kolvenbach zrezygnuje z pełnionej funkcji. Urząd generała, inaczej niż we wszystkich innych zakonach, w Towarzystwie Jezusowym na mocy specjalnych przywilejów Stolicy Apostolskiej jest pełniony dożywotnio, a przynajmniej sprawowany do czasu, dopóki urzędujący prawnie generał jest w stanie rządzić zakonem. Generał jest wybierany przez Kongregację Generalną i zatwierdzany przez Papieża. Także na jego ewentualną dymisję zgodę musi wyrazić Stolica Apostolska. Peter-Hans Kolvenbach urodził się w 1928 roku w Druuten w Holandii. We wrześniu 1983 roku podczas 33. Kongregacji Generalnej został wybrany przełożonym generalnym Towarzystwa Jezusowego.

26.02.2007 KAI

Hiszpania: Ruszają Ksaweriady

„Głoście, że Bóg jest miłością” – słowa nawiązujące do encykliki Benedykta XVI są hasłem tegorocznej Ksaweriady, popularnej w Hiszpanii pielgrzymki do Javier, rodzinnej miejscowości św. Franciszka Ksawerego, wielkiego misjonarza Dalekiego Wschodu. Początek Ksaweriad zbiega się z nowenną ku czci patrona misji i Nawarry. Nowenna rozpoczyna się 4 marca i trwa do 12 marca.

W tym dniu przypada rocznica kanonizacji świętego jezuita, która miała miejsce w 1622 r. Podczas nowenny organizowane są pielgrzymki z diecezji Pampeluny. Natomiast 4 i 10 marca do Javier przybędą pielgrzymi z całej Hiszpanii. Pokonają oni pieszo trasę ok. 8 km z pobliskiej miejscowości Sangüesa. Na miejscu uroczystą Mszę odprawi abp Fernando Sebastián z Pampeluny. Szacuje się, że za każdym razem weźmie udział ok. 10 tys. osób. Szczególnego charakteru nabrały Ksaweriady w roku 2006 podczas obchodów 500 rocznicy urodzin misjonarza Dalekiego Wschodu (07.04.1506 r.). Do Javier przybyło wówczas ok. miliona pielgrzymów. Zwyczaj Ksaweriad narodził się pod koniec XIX w. Począwszy od 1940 r. popularna dzisiaj pielgrzymka nabrała bardziej formalnego charakteru.

2007-03-03 Radio Watykańskie

Kara dla jezuity?

Za wywiad z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim zakon jezuitów blokuje święcenia Andrzejowi Misz-



kowi – doniósł tygodni Wprost. Jak się dowiedział Wprost, o. Krzysztof Dyrek SJ zapowiedział, że dopóki będzie kierował prowincją, zakonnik święceń nie dostanie. Autor książki „Księża wobec bezpieki” w 2006 r. ujawnił w rozmowie z o. Miszkim, że dwóch nieżyjących już jezuitów z Krakowa współpracowało z SB. Niedługo potem o. Miszk został przeniesiony z Krakowa do Wrocławia. To samo spotkało zwolennika lustracji w kościele – o. Krzysztofa Mądra SJ. Według ks. Isakowicza-Zaleskiego, jezuita naciskali na krakowską kurię, aby uniemożliwić mu dostęp do akt zakonu. Jak twierdzi Wprost, za kłopotami młodych zakonników stoją duchowni skupieni wokół ks. Bogusława Steczka SJ, byłego prowincjała jezuitów. W ubiegłym roku ks. Steczek miał stwierdzić, że aby załatwić sprawę lustracji w zakonie, wystarczy „dać po łapach Miszkowi i Mądlowi”.

12.03.2007 Wprost

Od redakcji portalu Wiara.pl:

Jak wynika z informacji portalu Wiara.pl powodem kłopotów diakona Andrzeja Miszka SJ (tytuł „ojciec” zwyczajowo przysługuje zakonnikom, którzy mają święcenia prezbiteratu) jest złamanie ślubu posłuszeństwa, w zakonie jezuitów szczególnie ważnego, a nie wywiad z ks. Zaleskim.

Nota Kongregacji Nauki Wiary o nauczaniu o. Jona Sobrino SJ

Kongregacja Nauki Wiary zakwestionowała kilka opinii teologicznych o. Jona Sobrino SJ, nie potępiając jednak jego osoby i nie odrzucając opcji na rzecz ubogich. Dykasteria wydała notyfikację w sprawie pewnych opinii przez niego wyrażonych. Urodzony w Kraju Basków, w 1938 r. jezuita, od 1958 r. przebywa w Salwadorze. Należał do ekipy Uniwersytetu Środkowej Ameryki w San Salvadorze, których 6 członków bestialsko zamordowano w roku 1989, z powodu zaangażowania tej uczelni na rzecz ubogich. Watykańska notyfikacja dotyczy pewnych opinii zawartych w dwóch książkach o. Sobrino: „Jezus Chrystus Wyzwoliciel” i „Wiara w Jezusa Chrystusa”.



Chodzi o to, że autor pomniejsza znaczenie stwierdzeń Nowego Testamentu i pierwszych Soborów Powszechnych dotyczących bardzo istotnych punktów wiary. Są to: bóstwo Chrystusa, wcielenie Syna Bożego, Jego relacja z Królestwem Bożym, własna świadomość Jezusa i zbawcza wartość Jego śmierci. Błędy te wynikają stąd, że o. Sobrino – pracując wśród ubogich i przeżywając ich dramatyczne doświadczenia – koncentruje się bardziej na człowieczeństwie Chrystusa i na Jego solidarności z ludźmi. Osłabia jednak przy tym znaczenie Jego bóstwa. Tymczasem Jezus z Nazaretu jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi właśnie jako jednocześnie Bóg i człowiek. Dzięki temu pozwala człowiekowi spotkać się z Bogiem i może dać mu zbawienie.

Należy jednak podkreślić, że notyfikacja Kongregacji Nauki Wiary nie wysuwa żadnych sankcji karnych wobec o. Sobrino. W dołączonej do tego dokumentu nocie wyjaśniającej podkreślono, że Kościół troszczy się o ubogich. Nierówności i ucisk są w jawnej sprzeczności z Ewangelią. Kościół głosi opcję na rzecz ubogich, przy czym jednak nie jest ona wyłączna. Tym niemniej pewne poglądy jezuickiego teologa wyzwolenia z Salwadoru wymagały wydania notyfikacji. Mogą bowiem zaszkodzić wier-nym, jako błędne czy przynajmniej niebezpieczne.

14.03.2007 Radio Watykańskie

Na podstawie serwisów internetowych (bs)

• W dniach 18 – 21 marca, odbyły się parafialne rekolekcje dla dzieci i młodzieży. Przewodziła je grupa młodych jezuitów z Warszawy. Klerycy z II roku teologii – Andrzej Kowalski, Tomasz Szymczyk, Waldemar Los, Krzysztof Pietruszkiewicz, Mirosław Jajko i Romuald Domagała przez cztery dni próbowali dotrzeć z przekazem Ewangelii do naszego młodego pokolenia. Przekazywali orędzie o dobroci Boga poprzez śpiew, grę na gitarze, drogę krzyżową oraz czuwanie przed Najświętszym Sakramentem. Dzieci miały swoje spotkanie z rekolekcjonistami w godzinach zajęć lekcyjnych, młodzież gimnazjalna o godz. 12.30, a młodzież licealna i studencka o godz. 19.00. Odzew był bardzo różny – od entuzjastycznego przyjęcia i wspólnej, uczącej zabawy wśród



dzieci klas 1-3, przez próbę zainteresowania Dobrą Nowiną klas 4-6 i gimnazjalistów, po dość zaangażowane uczestnictwo tych najbardziej chętnych, choć nielicznych spośród młodzieży. Ale i tak o owocach przekonamy się w przyszłości. W każdym bądź razie – serdecznie dziękujemy młodym jezuitom za ich chwilami tytaniczny wysiłek i życzymy wszystkiego najlepszego na drodze do kapłaństwa.

19 marca, poniedziałek



• Obchodziliśmy imieniny Duszpasterzy posługujących w naszej parafii – o. Józefa Steczka SJ i o. Józefa Klemenza SJ. Podczas wieczornej Mszy św. O godz. 18.00 modliliśmy się wspólnie dziękując Panu Bogu za ich wśród nas obecność i prosząc Go o błogosławieństwo na dalsze lata kapłańskiej służby.

22 marca, czwartek



• Bezpośrednio po wieczornej Mszy św., odbyło się bogato ilustrowane przezroczami spotkanie w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości. Tym razem poprowadził je p. Michał Pieczka, historyk sztuki. Tematem czwartkowego spotkania była: „Męka i Zmartwychwstanie Chrystusa w sztuce”.

25 marca, niedziela

• Podczas Mszy św. o godz. 12.00 modliliśmy się w intencji śp. Bolesława Walczaka i Kazimierza Michalczyka, zamordowanych przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa PRL.

• Kończy się Wielki Post. Starając się jak najlepiej przeżyć ten święty czas, uczestniczyliśmy w tradycyjnych nabożeństwach wielkopostnych – droga krzyżowa, do której rozważania przygotowywane były co tydzień przez inną grupę parafialną, odbywała się w każdy piątek o godz. 17.30 w kościele górnym, dla dorosłych, i o tej samej porze w kościele dolnym dla dzieci. Młodzież miała swoją drogę krzyżową o godz. 20.00 w kościele dolnym; Gorzkie żale wraz z kazaniem pasyjnym, które głosił w tym roku o. Mazur, odprawiane były w niedziele o godz. 17.00. Podejmując sprawdzone i skuteczne praktyki wielkopostne, czyli modlitwę, post i jałmużnę, staraliśmy się jak najczęściej (nasi Duszpasterze zachęcali nas, żeby to robić codziennie) odmawiać modlitwę o nawrócenie, której tekst umieszczony był na obrazkach rozdawanych w Środę Popielcową, oraz podejmowaliśmy różnorodne postanowienia wielkopostne. Do skarbony na półpiętrze lub do skarbonek wziętych do domów można było składać ofiary, które przeznaczone zostaną na pomoc dla ubogich rodzin w naszej parafii.

• Z tablicy umieszczonej przed kancelarią parafialną można zabrać ulotki zachęcające do przekazania 1% podatku na jezuickie „Dzieło Pomocy Dzieciom” oraz informujące dokładnie jak tego przekazania dokonać. Również przed kancelarią można znaleźć podobne ulotki diecezjalnej „Caritas”.

26 marca, poniedziałek

• Obchodziliśmy uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Od wielu już lat dzień ten obchodzony jest jako Dzień Świętości Życia. W tym dniu, podczas Mszy św. o godz. 18.00, ponad 30 osób – poprzez uroczyste przyrzeczenie na stopniach ołtarza, dokonało tzw. „duchowej adopcji”, zobowiązując się do codziennej dziewięciomiesięcznej modlitwy w intencji poczętego dziecka i jego rodziców.

30 marca, piątek

• 30 marca, w piątek, po wieczornej Mszy św. uczestniczyliśmy w nabożeństwie drogi krzyżowej ulicami naszej parafii. W tym roku trasa drogi krzyżowej, w której uczestniczyło wielu wiernych z zapalonymi świecami, różniła się od lat poprzednich i wiodła aleją Pracy, między budynkami wzdłuż ul. Inżynierskiej, ul. Budowlaną, między budynkami do alei Hallera i następnie, po przekroczeniu tejsze – ulicami Odkrywców, Pionierską, Żeglarską, aleją Wędrówców, ponownie Pionierską i znowu Odkrywców, aż do skrzyżowania ze Ślusarską.

31 marca, sobota

• Poraz kolejny parafialna kawiarenka rozdała paczki z żywnością dla rodzin wielodzietnych z naszej parafii.

KWIECIEŃ

1 kwietnia, niedziela



• W Niedzielę Palmową, czyli Męki Pańskiej, rozpoczynając Wielki Tydzień, podczas wszystkich Mszy św. są święcone palmy, a Msza Święta o godz. 10.30 ma być poprzedzona procesją z palmami na placu kościelnym. W tym roku, jak już to Wasz redaktor mógł naocznie sprawdzić, palmy, dzięki staraniom kilkunastu osób spośród członków Żywego Różańca i Apostolstwa Modlitwy, przez kilka godzin przygotowujących je we wtorek – 27 marca, mają szczególnie okazały wygląd i bogatą kolorystykę. Gratulujemy wykonawczyniom i serdecznie im dziękujemy!

Opracował (bs)

Rekolekcje i Agapa A.D. 2007

